

- *Która część Nowego Dworu jest Panu najbliższa?*

- Hmm.. Pólko... Pólko... Stadion Stary, mecze hokejowe na stadionie.

- *A co wyróżnia Nowy Dwór na tle innych miast?*

- Dużo wody w okolicy, dwie rzeki.

Bo nie wiem czy Panie wiedzą, że kiedyś w Nowym Dworze w 1974 roku, żebym się nie pomylił o rok, ale chyba w [19]74 dokładnie, bo ja już jestem nie najmłodszy człowiek mimo, że może tak nie najgorzej wyglądam. Mogę się tam historycznie w datach pomylić. [19]74 rok - powstała w Nowym Dworze pierwsza w Polsce sekcja sporto... - nie sportowa, sekcja miłośników sztuk walki, ju-jitsu samoobrony, którą prowadził, został w to zaangażowany najlepszy w Polsce człowiek, znawca sztuk walki i ju-jitsu. Oczywiście judo, karate, kung-fu i innych takich elementów też. Szkolił służby specjalne w Polsce, bo, bo karierę swoją wojskową zakończył chyba w stopniu pułkownika, ale dziś jest profes... znaczy nie jest, bo już nie żyje, ale karierę cywilną zakończył tytułem profesora. Właśnie profesora sztuk walki. Najwyższy biało-czerwony pas w danej dziedzinie sztuk walki. Najwyższy mistrzowski tytuł, najwyższy DAN i nie chwałąc się, nie chwałąc się byłem uczniem tego Mistrza.

- *Czyli temat znany od podszewki tak naprawdę. Nie to, że Pan zasłyszał tylko miał z tym...*

Nie, nie, nie to jest akurat moje serce. To jest moje doświadczenie, moje serce, bo potem przejąłem sekcję, oczywiście po zdobyciu stosownych tytułów, uprawnień, szkoleń i tak zwanych tych czarnych pasów, przejąłem po moim Mistrzu prowadzenie tej sekcji w Nowym Dworze Mazowieckim. Przez wiele, wiele lat zastanawiałem się dlaczego i jak to... i jak to było możliwe, że właśnie w Nowym Dworze powstała taka sekcja „Ju-jitsu samoobrona”.

Oczywiście Nowy Dwór w tym czasie nie był znany, jak to się mówi tam - bajki, królewny Śnieżki i inne takie rzeczy, tylko było takie trochę bardziej łobuzerskie środowisko, ale to nie było powodem na tysiąc procent. Był kolejnym człowiekiem taki Pan, który był wówczas, czyli w tych latach [19]70 chyba czy nawet dużo później – [19]74, bo on jeszcze moim nauczycielem od chemii, on był dyrektorem Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Nowym Dworze Mazowieckim - Pan Lesław Żygielewicz czy Żegielewicz, bo mogę... przepraszam za pomyłkę. Żegielewicz, chyba tak - Żegielewicz i to on spowodował - ten człowiek, że ten drugi człowiek z Warszawy, pociągami, chciał dwa – trzy razy w tygodniu przyjeżdżać do Nowego Dworu szkolić ludzi. Można powiedzieć - za darmo. To jest jeden element. Może coś szkoła mu płaciła, nie wiem, nie wnikam w to. Wiem, bo ile płaciła mnie szkoła, to nie chciałbyście Panie wiedzieć. Jedna szesnasta etatu nauczyciela, ale wykonywać trzeba było trzy etaty, bo to młodzież chciała, a co innego chciała szkoła. Ja się cieszyłem, że szkoła udostępniła nam pomieszczenie i to nam generalnie już wystarczało do pełni szczęścia, żeby mieć gdzie trenować swego czasu. Natomiast wszyscy adepci, którzy chcieli spróbować chociażby z czym to się je tą samoobronę czy to ju-jitsu, bo samoobrona każdemu jest generalnie potrzebna, już nie mówię o dzisiejszych czasach współczesnych, że nie wiadomo co się którego dnia może wydarzyć. To my się wtedy wszyscy uczyliśmy dla siebie, bo my się uczyliśmy sztuki walki a nie sportu, gdzie się zdobywa medale, nagrody, pieniądze, tu

wszystko za free. Wszyscy uczniowie, którzy przychodzili do nas, do sekcji się zapisali i chcieli zdobywać wiedzę, zdobywali ją za free, nikt nic nie płacił. Dzisiaj chyba się tak już nie da, bo chyba nawet moi uczniowie, którzy prowadzą - najlepsi moi uczniowie, czy koledzy tak jak Pan Ryszard Gumiński, który po mnie przejął tutaj tę sekcję znowu w Zespole Szkół Zawodowych i prowadzi na sto procent do dzisiaj – to na sto procent, możecie z nim zrobić odrębny wywiad i spotkanie. Tak kolejnym człowiekiem jest Pan Paweł Nerć - „Rodzinna szkoła sztuk” nie - dobrze mówię „Rodzinna sztuk walki KLAN Modlin Górka”. To na facebooku, nie wiem czy jest Pan Ryszard, ale Pan Paweł jest na sto procent. Jest, bo on popularyzuje to strasznie tak jak nasz profesor Kondratowicz. A właśnie - nie wiem, czy wspominałem kto był tym moim Mistrzem, bo mówiłem chyba tylko o Mistrzu, a nie mówiłem, że moim Mistrzem był profesor Krzysztof Kondratowicz. No i to jak gdyby ten element sekcji przez wiele, wiele, wiele lat - technikum, potem po technikum, potem jeszcze były czasy takie, że musiałem mieć jeszcze służbę wojskową. Udało się, że byłem w wojsku w Nowym Dworze Mazowieckim w jednostce budowlanej, przez co miałem możliwość prowadzenia po południu zajęć z młodzieżą. Dalej kontynuując to pomimo, że byłem w wojsku. No i to jest cała ta historia, która potem tak naprawdę została zaniechana, bo dzisiaj chyba Pan Ryszard też jakieś opłaty bierze - nie wiem, to jego trzeba zapytać, bo mnie to nie interesuje. Nie wiem jakie ma układy czy szkoła mu udostępnia salę czy każe mu płacić za salę, bo też tak może być. My zwykłą matę, którą kiedyś zaczynaliśmy tę sekcję zaczynaliśmy od dwóch warstw filcu położonych taką pianką z gąbki i obszytą brezentem.

- *A powie Pan jak się zmieniał Nowy Dwór na przestrzeni lat?*

- Zmienił się zasadniczo. No, jak to się mówi - zastaliśmy Polskę drewnianą mamy murowaną. Bardziej betonową, niż murowaną, ale no, bo była murowana do pewnego momentu, a potem już betonoza. No chociażby Pólko powstało, przecież to żelbeton, no masakra, ale jeszcze trochę postoi, jeszcze trochę postoi, zanim zaczną rozbierać. No to się zmieniło, dużo się zmieniło. Komunikacja się zmieniła, mimo że skasowano PKS, tak naprawdę, bo to była jedyna komunikacja swojego czasu w Nowym Dworze.

- *Ma Pan fajniejsze wspomnienia jakieś, takie które utkwiły Panu w głowie, związane z tym miastem?*

- Wtedy to jeszcze byłem dzieciakiem... Bo wtedy... No to generalnie nie, byłem dzieciakiem, no 14 lat, to...

- *Czyli naprawdę – młody człowiek.*

Wtedy, wtedy bym zachęcał i dzisiaj mówię, to mógłbym zachęcić, ale dzisiaj z tego typu szkół co Pana Ryszarda Gumińskiego, czy Pana Pawła Nercia, to do tego typu uprawiania sztuk walki, nie konkretnie ju-jitsu, sztuk walki - polecam wszystkim i zawsze będę polecał. To to tak. Było to pierwsze w Nowym Dworze.

W Twierdzy Modlin, w czasach okupacji, był tak zwany obóz przejściowy. Pomiechówek też był obóz koncentracyjny.

W ogóle, no to okolica Twierdzy Modlin, sama Twierdza Modlin, to było tak, że tam Gestapo, Wehrmacht, SS, wszyscy tam mordowali, męczyli ludzi. Ilu ludzi, czy ktoś wie ilu ludzi zginęło i kto zginął w Twierdzy Modlin? Ale kto? Chociaż mój ojciec był właśnie uczestnikiem zakopywania tych skrzyń, kilku skrzyń z czymś. SS pod nadzorem, trochę większych karabinów pilnowało, że to i tak szczęście, że ci co to zakopywali, przeżyli wojnę, i tak szczęście, bo mój ojciec w [19]44 miał dziesięć lat. Mój dziadek, no był trochę starszy, no był starszy, 30 lat załóżmy lat więcej, ale fama poszła od kolegi mojego taty, też chłopaka w wieku 10 lat swego czasu, bo tu mogę powiedzieć. Bo jak wybuchło powstanie warszawskie, w Warszawie, no to młodzież, dzieciaczki, harcerze, do dnia dzisiejszego, te powstanie nie było przecież długie, dwa miesiące, ale wszyscy mówią, jedni lepiej, drudzy gorzej, że te powstanie nie miało sensu. Nie o to chodzi. Ja, dla mnie chwała bohaterom. Cenię, szanuję wszystkich tych ludzi, którzy w [19]44 się odważyli, ale w Nowym Dworze nie było takiej możliwości. Po pierwsze nie było można dostać się do Warszawy. Był wielki problem, wiem bo mi dziadek opowiadał, jak do rodziny zanosił jedzenie. Z Czosnowa nosił rodzinie na Mokotów jedzenie i też przez kilka bramek, tych „Auf Wachów” całych musiał się przebić, a dwa razy w tygodniu albo przynajmniej raz musiał z tym jedzeniem iść, bo jak było podczas okupacji to wiecie wszyscy z historii na pewno, to taki dzieciak nie miał nawet szans się wydostać z tego miejsca gdzie mieszkał. I oni - dzieciaki, w takim młodym wieku, no bo mówię, okolice dziesięciu lat. Nie powiem Wam z dokładnością daty co do dnia, tygodnia, ale nie ważne, 10 lat przyjmijmy. Takie małe dzieciaki wpadają na pomysł, bo wiedzą o tym, słyszą o tym, że no bombardowania, inne, to było słyszać – bo te 30 kilometrów to nie jest tak daleko, że coś się dzieje. No rodzina, coś tam wiedziała, radio coś... i dzieciaki wpadły na fajny pomysł, że może ukradną broń Niemcom albo będą chować im amunicję. Małe dzieciaki, żaden dorosły ich do tego nie namawiał. Nawet nie wiedzieli o tym, bo dzięki temu, że ukradli karabin, z jednego z samochodów SS-manów, to chcieli też rozstrzelać całą rodzinę. Dziadek, na Okuninie miał rodzinę, która się trudniła pewną produkcją. I dzięki tej produkcji przekupił tych SS-manów i udało się uratować. Kupił rodzinę, z tego, ale ja nawiązuję, mnie interesuje, że takie małe dzieciaki odważyły się ukraść karabin, ukraść karabin i w okopach Niemcom chować amunicję. Czyli, musieli upilnować tych Niemców na tyle, że przez ich nieuwagę, [byli] w stanie skrzynki z amunicją ukraść, schować tak, że nikt nie widział i nikt się nie połapał. Jedynie do tego karabinu, co się połapali SS-mani, ale co najciekawsze, po wojnie, niewierny Tomasz, po usłyszeniu takiej opowieści, jak to jego tato, Niemcom ukradł karabin i karabin przetrwał po wojnie. Strzelali jeszcze z tego karabinu, no bo skoro i amunicję sobie zakopali. Przetestowali ten karabin, no to ja jako niewierny Tomasz spróbowałem sprawdzić. I się okazało, że nie kłamię. Jak dom miał chodnik na około, taki obrobiony, że można było obejść na drugi, na tył działki. Na sztych szpadla i też ja miałem wtedy ile? 15 lat może 16 i znowu starszym troszkę, no stestujemy no. Czyli nie kłamał tato, a jaki cel miał kłamać? On się po prostu może i nieświadomie pochwalił. To jest z karabinem no potem niestety była taka akcja po wojnie, że wszyscy Polacy zdają te, pomimo, że schowali go w bardzo fajnym miejscu, bo Niemcy szukali karabinu, cały dom przetrzepali, prawie by chcieli go wysadzić do góry nogami. To chłopcy obciąli kolbę, bo ten karabin miał za długą, drewnianą kolbę i nie chciała się zmieścić do kibla pod deskę. To taki stary toilet był z podnoszoną, taką do czyszczenia drewnianą klapą, na której się siadało. Na szybko nie mieli żadnego pomysłu, chcieli cały utopić tam

w tym, ale szkoda im trochę było. To lepiej było utopić kolbę ale karabin przybili na gwoździe od spodu i przetrwał całą wojnę.

Kolega mojego taty później parę, parę ładnych lat po wojnie był dyrektorem banku w Nowym Dworze Mazowieckim. Ale też nikt o tym... on się o tym nie pochwalił nikomu, aczkolwiek podejrzewam, że mógł się gdzieś pochwalić, bo ten [19]74 rok, to się kojarzy - ja tak kojarzę, że w tym momencie się musiała pojawić jakaś informacja, może nawet w elemencie żartu, że Tadek to zakopał bursztynową komnatę. Ja nie wierzę w to, żeby tam coś takiego było, bo to było nie wiem cztery, pięć, trzy skrzynie, nie wiem, bo nikt dzisiaj, wtedy nie mówił o ilości tylko że było kilka skrzyń, no kilka no to nie było dziesięciu, ale mówię no trzy, cztery skrzynie. Nikt nie wiedział gdzie to jest, bo oni nie mówili gdzie to było zakopane. Na terenie miasta i dalej nikt nie wiem na terenie miasta, w którym jest to miejscu.

- *Chodzą jakieś właśnie pogłoski, że były tunele tak, łączące spichlerz z Twierdzą...*

- Są.

- Są?

- Są, byłem osobiście. I jest droga kolejowa, między jedną cytadelą i cytadelą w Warszawie. Ja, jako młody dzieciak, tu kiedy mogłem wejść, bo tunel jest zalany, wchodziłem tu od strony fortu w Dębinie, bo tam jest jedno z wejść, ale krótki kawałek i się nie da przejść, bo one były - po pierwsze te forty po wojnie były wysadzone - celowo, też po wojnie, to co mi właśnie rodzina opowiadała, że to prawdopodobnie wtedy, jak była taka dość duża zima i była potężna kra przed mostem. Piętrzyła się wysoka kra i wojsko wysadzało lód, gdzieś któryś z ładunków przeleciał i wtedy zostało to zalane. Tam może coś być w tym tym, ale czy ktoś to sprawdzał czy nie sprawdzał? Ja wiem, że w starych fortach w Dębinie, dużo ciekawych rzeczy można było wyciągnąć. My wyciągaliśmy pasy do Mauserów z nabojami, bo jak strop się walił, to ten wybuch nie spowodował, że on się składał na zero, to zostawało 5-10 cm, człowiek nie wejdzie ale długi drut wchodził.

Fabryka mydła w Nowym Dworze, ta tutaj w okolicach Okunina, nawet swego czasu miałem w domu, bo dziadek coś tam robił i chyba przed wojną jeszcze to nawet miałem, miałem w swoim wtedy rodzinnym domu, który jeszcze był przed tym rozwaleniem, miałem receptury mydła oryginalne, z tej fabryki mydła.